

# Dominika Żukowska

---

## "W poszukiwaniu średniowiecza", Jacques Le Goff, Warszawa 2005 : [recenzja]

---

Studia Theologica Varsaviensia 44/1, 272-274

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

styki polskiej. Nie tylko pogłębia wiedzę na temat koncepcji wychowania szczególnych, ale zarazem przekonywująco zachęca do autentycznego z nimi dialogu. Jak pisze autor *Studiowanie pedagogów kultury jest pożądane, tym bardziej, że ich teoria ma niebagatelną zaletę. W rzeczywistości spolaryzowanej jawi się jako próba odnalezienia syntezy, zachowania wszystkiego co wartościowe w zantagonizowanych stanowiskach, a także próba przypomnienia, że wychowanie nie daje się ująć statycznie, że w ostateczności jest aktem nieustannej oscylacji* (s. 162).

Dorota Jankowska

Jacques Le Goff, *W poszukiwaniu średniowiecza*, przeł. Maria Żurowska, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 2005, ss. 184.

Autora książki, wybitnego francuskiego mediewisty, Jacquesa Le Goffa, nie trzeba przedstawiać, jest bowiem autorem chętnie w Polsce wydawanym. O ile jednak wcześniejsze wydane u nas jego książki (*Inteligencja w wiekach średnich; Kultura średniowiecznej Europy, Narodziny czystości, Święty Franciszek z Asyżu; Apogeum chrześcijaństwa*) koncentrują się wokół szczegółowych zagadnień z epoki wieków średnich, tak obecnie prezentowana publikacja jest w gruncie rzeczy przedstawieniem drogi, jaką Autor przemierzył w tytułowym „poszukiwaniu średniowiecza”. Oparta na przeprowadzonych z mediewistą rozmowach, wzbogaconych wątkami autobiograficznymi książka stwarza atmosferę przyjacielskiej i ujmującej pogawędki o czasach minionych, a zarazem interesującego i twórczego wykładu o nieznanym przeciętnemu inteligentowi faktach i ich reminiscencjach w czasach współczesnych.

Swoje poszukiwania Le Goff rozpoczął już jako dwunastolatek zainspirowany książką Waltera Scotta *Ivanhoe*. Fascynacja bohaterami książki stała się jednym z pierwszych impulsów, które ukształtowały go jako naukowca odkrywającego bogactwo cywilizacji średniowiecza. Jak sam pisze: *Średniowiecze zawładnęło mną tylko dlatego, że miało niemalże magiczną moc wyobcowania, wyrwania z niepokoju i przeciętności chwili teraźniejszej, a równocześnie ukazywania teraźniejszości jaśniejszej i bardziej aktualnej* (s. 17).

Z książki dowiadujemy się, że już jako młody badacz, Le Goff nie akceptował wizji średniowiecza, jakie mu przedstawiano. Od tego czasu walczy z komunami typu *czarne i mroczne średniowiecze*. Jak wiadomo, Autor jest przedstawicielem tego nurtu mediewistyki, która w badaniach historii średniowiecza nie ogranicza się do wojen, bitew i dat panowania królów, ale pyta o przyczyny przemian

społecznych, która poszukuje zmian w sposobie widzenia i pojmowania świata. Le Goff, mając na uwadze owo spojrzenie na mentalność, objaśnia społeczną hierarchię wieków średnich, przybliża wyobrażenia na temat czasu, charakteryzuje poszczególne grupy społeczne, opisuje tamtejszy system prawny.

Jednak pomimo zaciekawienia i zaintrygowania tematem, jakie towarzyszą czytelnikowi, brakuje tu całościowych analiz i szerszej syntezy. Mamy za to wiele wątków, na które w gruncie rzeczy składają się zawiłe charakterystyki wybranych faktów z epoki średniowiecza. Le Goff chce mówić o kształcie cywilizacji, o humanizmie średniowiecznym. W rzeczywistości mamy spiętrzenie nazwisk, głównie teologów i pisarzy, wywierających największy wpływ na ówczesne społeczeństwo. Le Goff wlicza różne zjawiska, porusza różne wątki zbyt szczegółowe i za mało ze sobą powiązane, aby na koniec formułować tak poważne i fundamentalne tezy dotyczące przyczyn ówczesnych przemian społecznych.

Wydawca książki zwraca uwagę, że Le Goff wprowadza czytelnika w błąd, referując definicję Bożej Opatrzności u świętego Tomasa z Akwinu. Przypisuje Tomaszowi tezę starożytnych platoników i stoików, wedle której Opatrzność Boża rozciągałaby się na naszą rzeczywistość tylko ogólnie, nie na wszystkie poszczególne rzeczy. W rzeczywistości Tomasz pisze coś zupełnie odwrotnego (por. *Summa theologiae*, 1 q. 22 a. 2; q. 103 a. 6). Jednak to gruntowne przeinaczenie nauki Akwinaty Le Goff wykorzystuje do uzasadnienia tezy, jakoby przyczyną różnego zła w świecie doczesnym było to, że nie w pełni podlega on Bożej Opatrzności. *Nie należy więc przypisywać Opatrzności faktów drobnych, wypadków prawie nieznaczących. (...) W wieczności, a nie w czasie odnajdziemy pełne i całkowite dobro naszego Stworzyciela* (s. 117).

Odnajdziemy tu wiele podobnego typu, krótkich, wypowiedzianych z pełną oczywistością uwag, które przeciętnemu czytelnikowi, również z przyczyny braku odnośników, nie dadzą szansy ich sprawdzenia. Wypowiedzi na temat religii chrześcijańskiej – której w zasadzie przypatruje się on z wielką życzliwością – wydają się być z góry naznaczone pewną tendencją do pozbawienia jej wymiaru nadprzyrodzonego. Prawdom wiary, które wymienia, odmawia charakteru objawionego, a rozpatruje je jedynie w kategoriach przydatności dla rozwijającego i przemieniającego się społeczeństwa.

W tym właśnie duchu przedstawia chociażby decyzje podjęte na Soborze Laterańskim IV (1215 r.). Z pełną oczywistością i bez cienia wahania stwierdza, że sobór nie miał charakteru powszechnego, a jego postanowienia interpretuje jako represyjne i nietolerancyjne wobec nowych ruchów religijnych, które przecież w rzeczywistości były herezjami dążącymi nie tylko do rozbicia jedności w Kościele, ale wręcz do zastąpienia chrześcijaństwa jakimś neomanicheizmem. Nie dość tego, czytamy u Le Goffa, że to Ojcowie Soboru Laterańskiego musieli *promować*

wśród chrześcijan sakrament małżeństwa (s. 61-62). Aż trudno uwierzyć, żeby tak wybitny mediewista nie wiedział o tym, że samą instytucję małżeństwa trzeba było wtedy bronić przed zanegowaniem jej przez ruchy neomanichejskie.

Znajdziemy tu również koncepcję, którą Le Goff nazywa *zstąpieniem z nieba na ziemię*. Pomimo że terminologia ewidentnie nawiązuje do Tajemnicy Wcielenia, u naszego mediewisty jest to teoria dotycząca relacji pomiędzy królem a poddanymi (s. 105). Nie jest to jedyny przykład zapożyczenia terminów zarezerwowanych dla sfery religijnej do określenia zależności społecznych czy kulturowych. A przecież wydaje się czymś w najwyższym stopniu wątpliwym, żeby chrześcijańskie średniowiecze widziało władzę królewską w kategoriach Tajemnicy Wcielenia

W *Poszukiwaniu średniowiecza*, Autor kilkakrotnie przywołuje wypracowaną przez siebie koncepcję cywilizacji średniowiecza, której kształt podyktowany był specyficznym odniesieniem do czasu i przestrzeni. Pojawienie się nauki o czyszczeniu, które Autor sytuuje dopiero w XII-XIII wieku (!), miało, jego zdaniem, zasadniczy wpływ na przekształcenie stosunków społecznych. Pośród nich, najważniejszym skutkiem *popularyzacji czyszczenia*, miałyby stać się umocnienie władzy Kościoła. Przemiana mentalności człowieka wieków średnich, która wprowadzając wiarę w czyszczenie, zmieniła oblicze czasu i przestrzeni, nadała jednocześnie Kościołowi prawo do decydowania o losie zmarłego. Czytamy tu: *Wraz z pojawieniem się czyszczenia dusze (istoty ludzkie wyposażone w swoisty rodzaj ciała) stały się zależne od połączonego osądu Boga i Kościoła. Kościół rozciągnął swoją władzę, swoje dominium poza śmierć* (s. 121). Osobiście zdecydowałabym przeciwko opinii idącej tak daleko i wyrażonej tak kategorycznie.

Stwierzeń podobnego typu, znajdziemy w omawianej pozycji wiele. Nie świadczy one już tylko o oryginalnym i nowatorskim spojrzeniu na historię średniowiecza, a już szczególnie nie w odniesieniu do wybranych zagadnień z myśli i wiary Kościoła tamtego okresu. To prawda, że książka zawierająca wątki autobiograficzne nie jest pracą ściśle naukową. Jednak nawet raczej popularny charakter tej książki, nie może usprawiedliwiać promowania indywidualnych, raczej subiektywnych przekonań, podawanych jako twierdzenia historycznie pewne.

Jacques Le Goff jest badaczem ogromnie zasłużonym i słusznie jest uznawany za mediewistę wybitnego. Wydaje się jednak, że w odniesieniu do sfery sacrum nie zawsze jest badaczem obiektywnym. Wydaje się, że ta jego słabość jest zdecydowanie zbyt rzadko zauważana przez recenzentów jego prac.

*Dominika Żukowska*